KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 30. Czwartek 9-go Grudnia, 1897. Rok II.

Niezależni.

(Ciąg dalszy.)

II.

Dla czego niezależni księża nazywają się niezależnymi? — Co to znaczy?. Trzeba wam wiedzieć Szanownni czytelnicy, że tu chodzi o kościół rzymsko-katolicki. W kościele rzymsko-katolickim nikt nie może być niezależnym, lecz wszyscy koniecznie muszą być zależnymi od najwyższej głowy widzialnej — papieża, a jeżeli kto nie chce być od tej głowy zależnym, to też nie ma żadnego prawa nazywać się katolikiem, bo Pan Jezus tylko jeden kościół i to z głową widzialną (papieżem) ustanowił. A że to jest prawdą, o tem świadczy Pismo św. Stoi tam napisane, że gdy Pan Jezus był rok przed męką swoją w Cesarei Filipi, a Piotr święty publicznie nazwał Go tam Synem Bożym, wtedy Pan Jezus chcąc mu się za to wywdzięczyć, tak się odzywa do niego: "A ja ci powiadam, żeś ty jest opoką, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne go nie zwyciężą i tobie dam klucze królestwa niebieskiego etc". A po zmartwychwstaniu swojem ukazuje się Pan Jezus apostołom łowiącym ryby w morzu Tyberyackiem i tam nad brzegami tego morza nadaje Piotrowi św. władzę paszenia owieczek i baranków swoich mówiąc mu: "Paś owce moje, paś baranki moje". Tymi słowy ustanowił Pan Jezus kościół swój a Piotra św. widzialną głową tego kościoła. W Cesarei, jak się wyżej powiedziało, Pan Jezus obiecał tylko Piotrowi św. że go uczyni fundamentem, na którym zbuduje kościół swój, a przy morzu Taberyackiem rzeczywiście ustanowił Piotra św. głową tegoż kościoła na zawsze. Dla tego też po tym wypadku, Piotr św. już występuje wobec apostołów jako zwierzchnik. — Po zesłaniu Ducha św. on pierwszy występuje publicznie w Jerozolimie i naucza lud. — On pierwszy robi propozycyą, aby w miejsce Judasza obrano innego apostoła. On prezyduje na pierwszem koncylium apostolskiem w Jerozolimie w trzynaście lat po śmierci Jezusa. — Jeżeli jakiś spór wybuchł w kościele, udawano się do Piotra św. aby go rozstrzygnął. Tak więc sami apostołowie już uznawali Piotra św. za zwierzchnika czyli głowę kościoła Chrystusowego. To samo czynili następcy apostołów — oni zawsze nauczali i nauczają, że Pan Jezus ustanowił kościół swój z widzialną głową czyli jak my się wyrażamy, papieżem. Tej wiary też trzymały się ludy i pokolenia przez 19 set lat, a tych ludzi naliczyłbyś miliony do dnia dzisiejszego. Zatem nie jest to żadną farsą i żadnem błazeństwem ta wiara tylu ludów, że Pan Jezus kościół z widzialną głową ustanowił.

Cóż więc stąd dla nas wynika? Otóż wynika to, że jeżeli chcemy należeć do owieczek lub baranków Chrystusowych (baranki oznaczają tu duchowieństwo katolickie) to koniecznie musimy być tej najwyższej głowie poddanymi. My jej musimy być posłuszni, bo tak owieczka jak baranek muszą być posłuszne pasterzowi swemu. My musimy słuchać głosu tego najwyższego pasterza, inaczej nie do owieczek i baranków, ale do kozłów rogatych należeć będziemy. W kościele katolickim musi absolutnie istnieć duch posłuszeństwa; biskupi muszą słuchać papieża; biskupów muszą słuchać kapłani, kapłanów słuchać jest obowiązany lud, zatem można też powiedzieć, że kościół rzymsko-katolicki stoi ufundowany na posłuszeństwie i poddaństwie najwyższej głowie jego Ojcu św.

Pan Jezus też to potwierdza, bo mówi, że kto kościoła nie słucha niech będzie jako "poganin i celnik" t. j. jako "niewierny i jawnogrzesznik".

Teraz po tym krótkim streszczeniu nauki o widzialnej głowie kościoła św., będzie wam łatwiej zrozumieć Szanowni czytelnicy "niezależność" owych upadłych księży. Od czegóż oni to chcą być niezależnymi? Otóż naprzód od tej widzialnej głowy kościoła katolickiego czyli, papieża. Oni nie chcą mieć nic z papieżem do czynienia, a jeżeli ludowi mówią, że oni papieża nie potępiają, to jest wierutna bezczelność i szatańskie kłamstwo, oni to jedynie dla tego czynią, aby ludziom oczy zamydlić, żeby ludzie ich nie odpędzili od siebie, gdyż nie jedni ludzie należący do niezależnych, rzeczywiście dla tego do nich należą, bo ci im nagadali, że i oni są katolickimi księżmi. Następnie, oni nie chcą mieć nic do czynienia z prawowitymi biskupami katolickimi — nie chcą po prostu ich słuchać, dla tego wyłamali się zupełnie z pod ich władzy. Stąd to nazywają się oni niezależnymi, bo nie chcą mieć ani z papieżem, ani z biskupami nic do czynienia.

Lecz Szanowni czytelnicy! iżaliż to nawet szkolne dziecko nie widzi tego, że ci księża nie mogą być dobrymi księżmi? Pan Jezus kazał im opowiadać naukę, której On nauczał ludzi, a oni opowiadają to, co im się podoba. Pan Jezus żąda posłuszeństwa od nich najwyższej głowie kościoła, a oni się śmieją i szydzą z tego. Duch święty powiada, żeby sobie nikt honoru kapłańskiego nie brał, tylko ten, który od Boga powołany jest jak Aron — a oni jedni ukradli kościołowi kapłaństwo, a inni bez żadnych święceń udają kapłanów. Św. Paweł powiada, że chociażby sam Anioł przyszedł z nieba, a inną naukę opowiadał jak apostołowie opowiadają, to mu nikt wierzyć nie ma — a oni co robią? Otóż uczą lud, aby był nie posłusznym biskupom i prawowitym kapłanom, uczą ten lud niemoralności i wielu innych występków. I to ma być nauką Chrystusa czystą i boską? O polacy do czegoście wy już doszli, że już takim "poprawiaczom" samego Jezusa Chrystusa więcej wierzycie, niż samemu Panu Jezusowi, który czystą i boską swą naukę wam opowiadać kazał. Szanowni Bracia, polacy! odetnijcie wy suchą gałąź od drzewa i wsadźcie ją w ziemię, czy ona wam się zazieleni? nigdy! ona zostanie suchą i niepłodną, bo w niej życia nie ma. Toż samo można powiedzieć o tych upadłych kapłanach. I oni są niby taką suchą gałęzią, w której nigdy życia bożego nie będzie. Oni podobni są do Marcina Lutra, Kalwina Zwinglego, bo tak jak ci wymienieni heretycy nie chcieli mieć nic do czynienia z papieżem i biskupami, tylko sami bałamucili lud, tak tez i oni to samo czynią. Lecz niech sobie tylko ci szarlatani przypomną, jaką to śmiercią heretyk Nestoryusz, były katolicki ksiądz umarł? (w prewecie się rozpękł), jaką śmiercią heretyk Luter umarł? powiesił się na własnym swoim łóżku — jaką śmiercią to poginęli wszyscy, którzy nad kościołem katolickim się mścili? Historya świadczy, że wszyscy prześladowcy i heretycy kościoła katolickiego marnie poginęli. Zatem panowie niezależni, "Stary Bóg" jeszcze i dla was żyje, Jemu wy musicie być podległymi. Czasu swego Aniołowie w niebie też chcieli być niezależnymi, a dziś są djabłami w piekle, a to samo i was czeka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zagraniczne.

WE WIEDNIU ZANOSI SIĘ NA ODROCZENIE RADY PAŃSTWA PRZEZ CZAS NIEOGRANICZONY.

Przewodniczący izby poselskiej we wiedeńskiej radzie państwa t. j. prezydent Abrahamowicz i wice-prezydent Kramez nie mają zamiaru rezygnować pomimo wybuchłych zaburzeń. Świadczy to o ich świadomości, iż posiedzenia tego ciała prawodawczego nie prędzej się odbywać będą, aż waśń wrogich sobie żywiołów, zaniknie, chrztem krwi zmazana. Tymczasem zaś będzie musiał cesarz własnymi rozporządzeniami przedłużać tak istnienie ugody z Węgrami jako inne sprawy, dobra państwa dotyczące, prawdopodobnie bez pytania się o przyzwolenie tego ciała autonomicznego, które się skutkiem gburowstwa żydowsko-niemieckiej mniejszości zbezwładniło.

ZAĆMIENIE SŁOŃCA.

21 stycznia 1898 widzialne będzie w Indyach całkowite zaćmienie słońca. Z Londynu wyjadą trzy wyprawy na obserwowanie tego zjawiska.

SPUSTOSZENIE NIEMIECKICH PRZEDSIĘBIORSTW W PRADZE.

Pomimo nagromadzenia 26 batalionów piechoty i 2 szwadronów konnicy do Pragi, zburzyły tamże tłumy niezadowolonych 800 domów handlowych. Gdy powołano oddział wojska z Reichenbergu, śpiewali żołnierze po drodze czeskie pieśni na dowód swej sympatyi dla czechów. Zdaje się więc, iż niemcy z lewicy tak wygrają, jak ów mazur, który za czasów wymierzania kary cielesnej odpowiedział synowi, gdy ten o wynik procesu go zapytał: "Jakże wygraliście już tatusiu?"

— "Zaraz synu, tylko jeszcze w skórę dostanę".

W AUSTRYI WRE.

Zaburzenia w Pradze, w Pilznie i kilku innych miastach.

2 bm. zaprowadzono w kilku obwodach sądowniczych czeskich prawo wojenne z powodu zaszłych zaburzeń, które szczególnie w Pradze groźny przybrały rozmiar. Obwody te są: Praski, Karolinenthal, Zików, Weinberg i Smichow. Do Pragi przybyło 2 bm. o 8 godzinie z rana 12 batalionów piechoty i 2 szwadrony kawaleryi celem zatamowania rozruchów i zabezpieczenia własności niemców. Nim jednak wojsko przybyło nie było już okien w żadnym domu, należącym do niemca lub mającego napis niemiecki, jeżeli takowy był jakimkolwiek budynkiem publicznym. Wojsko, obrzucone kamieniami, byłoby już dało ognia, gdyby był komisarz policyi nie ostrzegł komendanta, że to właśnie mogłoby hasłem być do wojny domowej.

KLĘSKA HISZPANÓW NA KUBIE.

Według wiadomości z 2 bm. poległ jenerał hiszpański Pando w nieszczęśliwej potyczce z tamtejszymi powstańcami w prowincyi Santa Clara, w drodze przez Sagua La grande do Trinidad. Bitwę stoczono w pobliżu Matanzas, oddział hiszpańskiej armii poniósł porażkę.

CHUDA, LECZ ROZLEGŁA PROTEKCYA.

Dozorem nad 22 pałacami i zamkami, należącymi do korony niemieckiej zajmuje się 1500 osób, między którymi jest 350 niewiast. Płace wszystkich są jednak zbyt liche, więcej do jałmużny niż do pensyi podobne. Kobiety nie otrzymują zwykle ponad 12, a płace mężczyzn dosięgają od 15 do 25 dol. miesięcznie. Większa część z tych pałaców i zamków jest w stanie, chylącym się do upadku. Cesarz używa zaledwie 3 czy 4 z takowych. Resztę zamieszkują jego krewni, których liczba sięga ponad sto i utrzymują się ze szkatuły królewskiej. Jego zaś majątek oceniony jest na $25,000.000 przeważnie w dobrach ziemskich, a mianowicie w 48 gospodarstwach rolnych, 14 lasach, 8 winnicach i jednej fabryce porcelany.

W CHINACH KONCENTRUJĄ SIĘ PLANY OSTROŻNOŚCI 4 MOCARSTW.

Niemcy wysyłają artyleryą polową w sile 1.200 ludzi ku zajętej przez nich zatoce. Japonia wysyła równocześnie wojsko dla wzmocnienia garnizonu na wyspie Formoza; chiński cesarz ani myśli o zgodzeniu się na niemieckie żądania, a Rosya zgromadza zapasy żywności do Władywostoku, wojennego portu nad morzem Japońskiem i wzmacnia załogę tegoż portu z niezwykłym pośpiechem.

OFIARNOŚĆ NA WYSTAWĘ.

20 milionów dolarów przeznaczył rząd francuski na wystawę, mającą się odbyć w Paryżu w 1890. Niemal $10,000.000 kosztować będzie samo zbudowanie dwóch pałaców na Polach Elizejskich tudzież na Polu Marsowem. Mosty na Sekwanie kosztować będą po milionie dol. każdy, a mechanizm i elektryczne oświetlenie drugi milion; słowem Francya zamierza urządzić swą wystawę na sposób nie do przewyższenia.

CZECHY.

Rozruchy w całym kraju.

Ani ogłoszenie prawa wojennego, ani nagromadzenie wojska pieszego i konnego do Pragi i Pilzna nie zdołało przytłumić plemiennej nienawiści pomiędzy ludnością czeską a niemiecką. Z końcem zeszłego tygodnia pościągano z różnych miejscowości 26 batalionów piechoty i 2 szwadrony kawaleryi do Pragi. Gmach sądowy zajął sąd wojenny, gdzie kat ze swymi pomocnikami tudzież ksiądz do dysponowania skazanych na śmierć, zajmują miejsca dawnych członków trybunału. Oprócz tego zawiązało się stowarzyszenie obrony własności, które współdziała z władzą wojskową. Pomimo to nadchodzą wieści z różnych stron kraju o napadach na żydowskie i niemieckie domy w Czechach. Dopiero zawieja śnieżna zdołała zatrzymać przez 24 godzin w mieszkaniach roje wzburzonej ludności, która prawdopodobnie tem srożej wybuchnie, gdy się wypogodzi.

CHINY OBURZONE NA NIEMCÓW.

Cesarz chiński oświadczył według depeszy z Schangaju do Londynu, iż wolałby koronę stracić, niż zgodzić się na żądania niemieckiego rządu, postawione za zamordowanie dwóch misyonarzów niemieckich i zniszczenie posiadłości misyjnych. Sąd wojenny chiński skazał na śmierć swego jenerała za poddanie niemcom Kiao Chou bez dobycia miecza. Teraz zaprowadził niemiecki komendant Diedrich prawo wojenne w obwodzie zajętej przez się twierdzy. Chiny żądają poddania swego zajścia z Niemcami sądowi polubownemu, zamianowanemu przez Belgią i Holandyą.

WZMOCNIENIA JAPOŃSKIE NA WYSPIE FORMOZA.

Armia okupacyjna japońskiego cesarstwa na tej wyspie wynosi obecnie 50,000 ludzi, lecz tę uważa rząd za niewystarczającą wobec zatargów niebieskiego państwa z niemcami i wysyła tam nowe posiłki dla wzmocnienia swej załogi.

PARYŻ.

Dnia 5 grudnia dwóch redaktorów paryskich wywołało się na pojedynek. Zaczęli więc strzelać do siebie i wystrzeliwszy cztery dziury wpowietrzu, poszli spokojnie do domu. Nie byli oni głupi aby się kaleczyć.

BERLIN.

Niemcy koniecznie chcą chińczykom wleść za skórę. Znów nowy oddział wojska wysyłają do Chin, aby się zemścić nad nimi, za pobitych misyonarzów. Dotąd wysłały niemcy 4,568 żołnierza do Chin.

Krajowe.

POCZTOWY URZĘDNIK ARESZTOWANY.

Pittsburg 2 grudnia. Za kradzież na poczcie ujęto i aresztowano tu dziś pisarza C. W. Merritt, w którego kieszeni znaleziono dwa listy ze znaczną kwotą w chwili aresztowania go. Powoli zagnieździ się i w Stanach Zjednoczonych gatunek złodziejów pocztowych, o jakich już od wielu lat nie trudno w Europie.

W GEORGII WNIOSEK NA RZECZ ZBRODNIAREK.

Atlanta, Ga., 2 grudnia. Za wpływem gubernatora postawił w tamtejszej izbie reprezentantów wniosek poseł Berry, aby nie wieszano kobiet w Georgii. Wniosek ma mieć na celu uwolnienie skazanej tamże na śmierć niejakiej Elżbiety Nobles, murzynki za zamordowanie męża.

NIESZCZĘSLIWY WYPADEK.

W Chicoppe, Mass., donoszą nam, że proboszcz tamtejszego polskiego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława, Wiel. ks. F. Chałupka, wybrał się powozikiem do Springfield, wraz z organistą Andrzejem Maguder. Było to w zeszły czwartek. Na ulicy Liberty, w pobliżu Warwick avenue, najechał na nich powozik ciężki wóz dwukonny. Ks. Chałupka i Maguder wypadli na ziemię. Ksiądz lekko tylko pokaleczył się, natomiast Maguder uderzył tak silnie o bruk głową, że pękła mu czaszka i umarł prawie na miejscu. Nieszczęśliwy pochodził z Galicyi, przemieszkiwał w Chicoppe około 5 lat, cieszył się wielką popularnością między rodakami, pozostawił po sobie wdowę i dwoje dzieci. Przed dwoma miesiącami zdarzył się ś. p. Magudérowi podobny wypadek zderzenia się z wozem, przyczem złamał sobie rękę.

RADOŚĆ SŁUŻBY KOLEJOWEJ W ST. LOUIS.

Od 1 grudnia podwyższono płacę służbie kolejowej linii "Missouri Pacific Iron Mountain" od 5 do 20 procent, jaką pobierali przed rokiem 1893, a od owego czasu obcięto ją skutkiem ciężkich czasów. Począwszy od robotników w dziedzińcach stacyjnych aż do najwyższych urzędników biurowych, inżynierów i maszynistów otrzymują znów to, co przed 4 laty pobierali. Z ogólnej liczby ludzi zatrudnionych przy wzmiankowanej kolei, w samem mieście St. Lonis 3000 ich mieszka.

OLBRZYMIA KOBIETA.

San Francisco, 29 listopada. Pani Teresa Cardoza, która od lat wielu mieszkała w tem mieście, umarła w sobotę, a dzisiaj pochowano ją na włoskim cmentarzu. Ważyła ona przeszło 600 funtów i trzeba było wyłamać poręcze u schodów w jej mieszkaniu, ażeby znieść zwłoki. Trumnę musiano zaopatrzyć w osobne żelazne okucie, a ponieważ żaden karawan nie był dość duży, by zwłoki w nim się pomieściły, musiano je zawieść w ciężkim wozie ekspresowym. Pani Cardoza dwukrotnie wychodziła za mąż i pozostawiła pięcioro dzieci, z których najmłodsze liczy 18 miesięcy wieku.

113 LAT ŻYCIA

We Washingtonie umarła zeszłego tygodnia wnuczka naczelnika indyańskiego Potomax, wdowa po mężuShields, skutkiem starości, jakiej za dni naszych prawdopodobnie nikt więcej nie dożyje. Staruszka ta pozostawia jednego syna i dwie córki, trzydzieści wnuków i trzydzieści pięć prawnuków.

JUBILEUSZ.

W środę zeszłego tygodnia obchodził Przezacny kapłan polski, ks. Paweł Gutowski, proboszcz parafii św. Kazimierza w Detroit, Mich., 25 letni jubileusz kapłaństwa. Uroczysty to był zaiste dzień nie tylko dla samego Wiel. jubilata; nie tylko dla jego parafian; nie tylko dla konfratrów, kapłanów polskich, z bliska i z daleka obecnych na nabożeństwie dziękczynnem za błogosławieństwo i zdrowie Tegoż do ćwierćwiekowej pracy we winnicy Pańskiej, lecz i dla każdego myślącego o jutrze polaka, a znającego Wielebnego jubilata w tym kraju, gdzie zbyt mało mamy Jemu równych kapłanów polskich, pomimo iż bardziej niż gdziekolwiek indziej ich potrzebujemy. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć Przezacnemu jebilatowi w interesie tutejszego ludu polskiego i kościoła katolickiego w Ameryce, jak najdłuższego życia przy czerstwem zdrowiu.

Praca jego cicha a sumienna około dobra dusz ziomków, poruczonych jego pieczy, wolna od blagi amerykańskiej — oby w najdłuższe lata była wzorem dla innych, chcących sobie zdobyć prawdziwą zasługę w kościele katolickim, a pamięć niespożytą u ludu. Rada zaś jego światła, której tu w różnych okolicznościach długo jeszcze będzie potrzeba, niechaj nas wspiera od czasu do czasu, jak dotąd.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.00
Numer pojedyńczy..............2c
W innych krajach...............1.50

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

JOHN KUK,

Manager of the weekly "Katolik",

Cor. Lincoln & 1. Avs.

MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

List otwarty

DO POLAKÓW WE PHILADELPHII.

Szanowni Bracia Polacy we Philadelphii!

Zboleścią serca przyjęliśmy na Zachodzie tę smutną nowinę, że we Philadelphii tyle set Polaków naraz odstąpiło od kościoła katolickiego i przyłączyło się do niezależnych, "upadłych księży". Philadelphio cóż się z tobą dzieje! Tyś była jedną z przedniejszych "córek polskich" kościoła katolickiego w Ameryce, a tyś tak haniebnie upadła — tyś się dała zwieść oszustom, którzy Ci niesłychanych rzeczy naobiecywali jaką ty szczęśliwą będziesz, gdy się do nich przyłączysz, ale się przekonasz, z jaką podłością i szatańską chytrością oni cię w pole wyprowadzili. Oni to są ci, o których Piotr św. w drugim Liście swoim w Rozdziale II mówi: że "w pożądliwości plugactwa chodzą, że zwierzchnością gardzą — że są zuchwalcami — że w rozkoszach i biesiadach rozpustują — że oczy mają pełne cudzołóstwa i grzechu nieustającego — że przyłudzają dusze niestatezne — że mają serca wyćwiczone łakomstwem — że są synowie przekleństwa — że opuścili prostą drogę i teraz błądzą jako Balaam, który umiłował niesprawiedliwość — że to są stoki bez wody i obłoki wichrem pędzone, którym chmura ciemności jest zachowana, że wolność obiecują ludziom, a sami są niewolnicy skazy i występków". Tak to już Piotr św. tych, którzy cię oszukali i zwiedli, tytułuje. O Philadelphio Droga, tyś się dopuściła wielkiego występku w obec kościoła, w obec Boga i w obec narodu polskiego i hańbą się okryłaś, ale zrzuć tę hańbę ze siebie póki jeszcze czas i powróć pod skrzydła swojej starej matki, kościoła katolickiego, a znów wszystko będzie dobrze.

Słuchajcie Drodzy Polacy we Philadelphii! Nasza stara Matka, Polska nawet w największych utarczkach z różnymi heretykami tak mężnie się broniła, że nigdy nie dopuściła herezyi do łona swego i chociaż nieraz krwawą walkę z heretykami staczać musiała, jednakowoż pozostała mężną stałą i wierną aż do śpiku kości kościołowi katolickiemu; dziś pozostało jej to piękne imię panny w kościele katolickim, bo stoi nie splamiona herezyą pomiędzy narodami Europejskimi, a Wy, co jesteście dziećmi tej dobrej i wiernej kościołowi katolickiemu, matki — Wy dzisiaj taką hańbę sprowadzacie na nię — żeście porzucili tę czystą i nieskalaną wiarę, którą ona przez wieki wyznawała i opuściliście prawdziwy kościół, którego ona się aż do przelewu krwi trzymała? O Philadelphio podwójne to jest zabójstwo i podwójna zbrodnia, której się dopuszczasz i na narodzie polskim — i na kościele katolickim, a to na Cię czasu swego wielką hańbę sprowadzi. Dla tego Szanowni Bracia Polacy! we Philadelphii nie bierzcie nam tego za złe, że "Katolik" was publicznie upomina, bo nas wasz upadek boli i strasznie boli. I nie tylko nas Milwauczan, ale ze wszystkich stron Ameryki, ze smutkiem spoglądają na Philadelphią "Polacy Katolicy", że, ta Philadelphia, która oznacza "Braterską miłość", teraz dłoń swoję wyrwała z dłoni prawdziwych Polaków Katolików i odwróciła się wstecz od nich i nie chce się nazywać więcej Philadelphią Rrzymsko-Katolicką tylko tam jakąś niezależną.... Zatem, Drodzy Bracia Polacy Philadelphijczycy! uczyńcie tę przyjemność półtora milionowej ludności polskiej w Ameryce — uczyńcie tę przyjemność starej waszej Matce Polsce — uczyńcie tę przyjemność Kościołowi katolickiemu i powróćcie nazad na łono jego — a zamiast hańbą i wzgardą — sławą u swego narodu się okryjecie, a nam wszystkim radość sprawicie.

Słowo o wychowaniu.

Dziecko równa się pączkowi kwiatu; złe obejście się z niem jest mrozem, niszczącym delikatną roślinę; ogrodnik niech nie zaniedbuje starania, aby się ten pączek rozwinął we wspaniały kwiat. Jak dzień zależy od znamion poranku, tak życie od młodości. Drzewko można ugiąć, źródło zatamować i inny bieg wodzie jego nadać; początkową chorobę łatwo uleczyć; dziecko zaś ukształcić. Serce dziecka podobne jest do wosku, serce młodzieńca do drewna, serce dojrzałego człowieka do kamienia, a serce starca do granitu. Rodzice, nie troskliwi o zdrowie dziecka równają się głupcowi, który myśli, iż złymi narzędziami mistrzowskie dzieło wykona, lub wstawiającemu światło do latarni bez szkła, albo nareszcie tym, co dostojnego gościa umieszczają na nocleg w chacie, grożącej lada chwila zawaleniem. Kto się stara tylko o samo ciało dziecka, ten jest czyszczącym latarnię, ale gaszącym w niej światło — jest tym, który pochwę przyozdabia, a szpadę rdzawi lub stylisko gładzi, a włócznie zostawia bez ostrza. Piękność ciała bez piękności duszy jest czerwonym jabłkiem, w środku którego robak mieszka lub pięknie pomalowaną trumną, w której spoczywa zgnilizna. Rodzice wychowujący swe dzieci tylko pod względem ciała, podobni są do gracza, stawiającego na jednę kartę cały swój majątek, a następnie w ubóstwie pogrążony zabawę opuszcza, lub do tych matek, co ostatnie mienie sprzedają, aby wystroić swe córki na bal, na którym jest podstawa do upadku tych ostatnich.

Ponieważ życie jest poważną rzeczą, więc wychowanie nie ma być zabawką, a ponieważ tylko przez ćwiczenie mistrzem być można, niechże więc w młodości rozpoczyna się to ćwiczenie. Roślina pokojowa nie wytrzyma burzy i niepogody — nie pieść więc młodych roślin. Ze wszystkich umiejętności ucz ich najtrudniejszej — zaparcia się siebie samego, a ze wszystkich sztuk najżmudniejszej — posłuszeństwa. Lepiej, iż się tego nauczą od ciebie, niż od przykrego życia i obcych ludzi, którzyby im tej nauki nie udzielili tak tanio, ani tak mile. Bez karności nie możebne jest wychowanie równie jak sporządzenie młota i obcęg ze żelaza bez ognia, a wygładzenie kamienia bez dłuta. Lichem jest wprawdzie drzewo brzozowe, ale gałązki jego użyteczniejsze są niż wszelki owoc, na innych drzewach rosnący.

Bez modlitwy wychowanie jest nasieniem bez słońca, rosy i deszczu. Siły duchowe rozwijają się sposobem naturalnym; skoki i przedwczesna dojrzałość są szkodliwe, strzeż więc dzieci przed przesyceniem i przed t. zw. uczonym wodowstrętem; powstrzymuj wszelki zbytek; nie staraj się wychować cudownego dziecka i nie myśl że już dziecko może być uczonym, czyli mędrcem, bo prędzej jest możebnem, aby uczony był wykształconem dzieckiem niż odwrotnie.

Wiadomości kościelne.

— W Newarku rozpoczęto budować kościół Katedralny, który kosztować będzie 1,000,000 dol.

— W tym samym dniu zamianował Ojciec św. księdza Fitzmorica, proboszcza kościoła św. Karóla z Overbrook, Pa., sufraganem biskupa z Erie, Pa.

— Arcybiskup z Havany prosi amerykańskich biskupów, o zbieranie składek na ubogich kubańczyków. — Tysiące ludzi nie mających żadnej zapomogi, zagrożonych jest śmiercią głodową.

W kościele św. Piotra w Rzymie jest 386 posągów, a obecnie zarządził Ojciec św. dodania do tej liczby jeszcze statuy św. Piotra Fourier, który był założycielem żeńskiego zakonu siostr Dotre-Dame i w najbliższym czasie zaliczonym w poczet świętych.

— Monsignor Schroeder były profesor Theol. Dogmatycznej na uniwersytecie waschingtońskim, niechce pozostać w Ameryce. Przyjął on posadę profesorską w akademii katolickiej w Monasterze. Ameryka utraci w nim zdolnego Theologa Dogmatyki. Przez niejaki czas zaczęli ajrysze przeciw niemu publicznie występować, dla tego zniechęcił się i opuszcza Amerykę.

— Hrabia Lukwik Pecci, krewny papieża Leona XIII i żona hrabiego, Wiktorya, obchodzili przy nadzwyczaj licznym współudziale gości imieniny Ojca św. w jego miejscu rodzinnem Karpineto. Wioska ta o 5000 mieszkańców, była we wiekach średnich znacznem miastem i przechodziła z rąk do rąk, dopiero w posiadaniu rodziny Peccich utrzymała się przez dwa wieki.

— W przeszłą sobotę zamianował Ojciec św. Leon XIII Arcybiskupa Chapelle, ze Santa Fe, Arcybiskupem Nowo Orleańskim. Arcybiskup Chapelle z urodzenia jest Francuzem. Przybył do Ameryki w r. 1859 — odebrał święcenia kapłańskie w r. 1865 — konsekrowany na sufragana w Santa Fe 1891 r. — a w r. 1894 został Arcybiskupem tej samej Archidyecezyi. Arcybiskupstwo w Nowym Orleanie jest drugie najstarsze w Stanach Zjednoczonych; założone jest 23-go kwietnia, 1793 roku.

PRZED LATY A DZIS.

(Dokończenie.)

Co w średnich wiekach chrystyanizm zdziałał,
Póki ród ludzki miłością dlań pałał;
Czego dokazał na niwie oświaty,
Choć nieprzystępny był jej wstęp do chaty,
Niech Ci przypomni miły czytelniku
Ten wiersz umieszczon dawniej w "Katoliku",
Co w ciągu dalszym obecnie podany
Dla wykazania w postępie przemiany.
Dziś bowiem naprzód posuniem się z laty,
Obyczajowe rozpoznać passaty,
Co kilka wieków wśród narodów dęły,
Nim chrześciańską cechę im odjęły.
Jak u Synaju stóp niegdyś żydowie
Zamiast praw boskich cielca mieli w głowie,
Tak chrześciańskie narody Europy
Cielec rozdzielił na panów i chłopy.
Zbytek nie praca zyskiwał pokłony,
A złoty cielec, owładnąwszy trony,
Owładał zwolna wszystkie klasy ludu,
Aż zamiast w cnocie, tkwiły w kale brudu,
Co się łakomstwem zwie między grzechami
I już pięć wieków chrześciaństwo plami.
A jako Mojżesz, oburzony srodze,
Gromił i uczył lud swój na tej drodze,
By bałwochwalstwo od niego oddalić,
Tak duchowieństwo, próbując obalić
Nowego cielca, zakładało szkoły,
Nie szczędząc grosza i własnej mozoły
I lud kształciło, pogrążon w ciemnocie;
A tak dwa wieki pracowało w pocie,
Nim się cywilni do tej pracy wzięli
I w system szkolną naukę ujęli.
Lecz nowy system w nowe popadł błędy—
Rozdział wdrażając w takie dwa urzędy,
Które z natury winne być złączone,
By wychowanie nie było spaczone;
By rozum w równej ze sercem był mierze,
Świeckie nauki nauka o wierze
Zawsze ma wspierać, z nimi chodzić w parze,
Jeślić ma szczęście prawe przynieść w darze.
O tem zapomniał dzisiaj ród człowieczy,
Bo samo tylko złoto ma na pieczy;
Za niem wyłącznie goni i poluje
I w niem najwyższe szczęście upatruje.
Pod wieczór życia dopiero dostrzega,
Że na czemś innem to szczęście polega,
Bo mu za młodu tego nie wpoili
Ci, co błąd czasu wprzód niż on dzielili—
I jeszcze szczęście, gdy nie zebrał złota.
Bo jeszcze w sercu obudzi się cnota,
Skoro rozważy swe życia koleje,
I chociaż późno nad nimi boleje,
Lepiej niż nigdy—lecz gdy złoto zbierze,
Któremu całe życie niósł w ofierze
I mimo skarbu szczęścia nie odczuje;
Owszem sumienie własne go strofuje,
Natenczas gorzej, bo wzgardzi sam sobą
I owładniony rozpaczy chorobą,
W szale obłędu skraca udręczenie,
Jako to częste stwierdza doświadczenie:
Odbiera sobie dobrowolnie życie,
Ostatnią zbrodnię wykonując skrycie.
Dwa więc systemy są: modny i stary,
Wiara bez szkoły i szkoła bez wiary;
Oba wadliwe—jeśli nie złączone
Oba zbaczają zwykle w jednę stronę.

J. K.

O kuchcie, co podał gęś bez nogi.

Pewien kuchta, piekąc dla pana swego gęś, zjadł od niej nogę, a zapytany przez pana, co się z drugą nogą stało, odpowiedział, że ta gęś miała tylko jednę nogę. Pan odrzekł, iż to rzecz niepodobna do wiary. Alić gdy potem byli razem w drodze i ujrzeli stado gęsi na lodzie, a każda stała jak to bywa, na jednej nodze, drugą dla ogrzania podkuliwszy.

"A co", rzeknie kuchta, "widzi pan, że te gęsi mają po jednej tylko nodze".

Wtedy pan gwiznął, a gęsi stanęły wszystkie na obu nogach.

"Widzisz błaźnie, że każda gęś ma dwie nogi."

"To też gdyby pan był wtedy tak gwiznął, gdy gęś na stół podawałem", odpowie kuchta, "to niezawodnie i drugą nogę byłaby wystawiła".

Człowiek zełgał, a koń prawdę powiedział.

Przyszedł kmieć do sąsiada prosić o pożyczenie mu konia, a sąsiad nie rad pożyczać, odrzekł, iż konia nie ma w domu. Ale jak na złość koń zarżał w tej chwili.

"Czemuś sąsiedzie zełgał, że konia nie ma w domu" pyta proszący, na co mu ten odpowie:

"To widać więcej wierzycie bydlęciu, niż mnie!"

Nie chciał obudzić.

Pewien chłop, którego ojciec umierał, pobiegł po plebana raniuteńko i prawie przez trzy godziny pukał po cichu do plebanii. Pleban zowołał na chłopa: "czemu mocniej nie pukaliście?" Na co chłop: "Obawiałem się, abym Jegomości nie obudził". Pleban do chłopa: "czegoż tam chcecie?" Chłop odpowie: "Ojciec mi umierał, gdym szedł do jegomości." Na co mu pleban: "To pewnie już musiał umrzeć do tego czasu?" Na co mu chłop odpowie: "Ach nie, jegomość, bo Wawszak, mój sąsiad obiecał mi go zabawić, aż jegomość przyjdzie."

POKWITOWANIE.

Z Milwaukee zapłacili:

A. Jastroch	$1.00
J. Lemański	1.00
A. Jasnoch	50
J. Borzych	1.00
P. Wejda	50
A. Połczyński	1.00
J. Ryczek	1.00
T. Rzepiński	1.00
J. Kramski	1.00
W. Sobieraj	1.00
T. Sławarz Bound Brook N. J.	$1.00
J. Hejta Mt Carmel Pa.	25
Shenandoah, Pa. zapłacili:	
A. Śmiałek	$1.00
W. Galus	50
A. Cohara	25
M. Pacewicz, Philadelphia, Pa.	1.00
Wiel. ks. Kobyliński Hammond, Ind.	2.00
Wiel. ks. Byrger, Sobieski, Ill.	2.00
Wiel. ks. Gronkowski Chicago, Ill.	2.00

Woda święcona.

(Ciąg dalszy.)

W przeszłym numerze "Katolika" czytaliście Szanowni czytelnicy, że woda święcona należy do najgłówniejszych Sakramentaliów, gdyż ona sprawia wszystkie pięć skutków, którymi kościół nasz św. Sakramentalia obdarzył. Musimy więc naprzód poznać "istotę samej wody", a potem zobaczymy, czem to jest "woda święcona". Co to jest woda? Gdybyśmy uczonym ludziom stawili takie pytanie "co to jest woda?" to by nam odpowiedzieli, że "woda jest to tlenek wodorodu". Lecz i ty Szanowny czytelniku i tysiące innych, pomyślelibyście sobie, a bo ja wiem co to tam za tlenek wodorodu? dla tego też nie będziemy wcale tego tlenu wodorodnego objaśniać, tylko udamy się do starożytnej nauki po objaśnienie, co to jest woda?

Starożytna nauka uczy nas, że woda jest "matką świata i krwią natury". (Czytaj Gaumego). To określenie potwierdza największy geolog na świecie Piotr św. Uczył on się ziemioznawstwa w szkole samego Stwórcy, to też nikt nie może lepiej znać początku stworzeń od niego.

Otóż już za jego czasów żyli niewierni ludzie, którzy twierdzili, że ziemia sama przypadkowo powstała — że Bóg jej nie stworzył, że nie ma Opatrzności Bożej, któraby nad światem czuwała. Tym to bluźniercom i nikczemnym szydercom z odwiecznej prawdy Boga Piotr święty tak odpowiada: "Wy, tego chcący, wiedzieć nie chcecie, że niebiosa były pierwej, a potem ziemia, z wody i przez wodę stworzone są słowem bożem. Z tych słów Piotra św. widzimy, że woda jest matką świata ponieważ niebo (firmament) i ziemia ze wszystkimi tworami stworzone były z wody. Tak tłumaczą powyższe zdanie Piotra świętego, św. Klemens uczeń św. Piotra, Oekumeniusz, św. Augustyn i inni sławni pisarze. Wszyscy oni się zgadzają, że Bóg najprzód wodę stworzył, że ta woda rozdzieliła się na dwie części, z których jedna obróciła się niby w parę czyli (aeter) i z niej powstał firmament, a druga część pozostała zgęszczoną, z której się ukształciła ziemia i morze. A że to twierdzenie jest najprawdopodobniejsze, to widzimy ze samego Pisma św. Czytajcie Szanowni czytelnicy historyą biblijną o stworzeniu świata, to tam wyczytacie, że na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, a potem bezpośrednio doczytacie się, że Duch Boży unaszał się nad wodami. Czemuż więc nie powiedziano tam, że Duch Boży unaszał się nad niebem i ziemią, tylko stoi napisane "Duch Boży unaszał się nad wodami". Bez wątpienia dla tego, że firmament niebieski i ziemia zanurzone jeszcze były we wodach, jako w pierwiastku swym, z którego powstały.

Tej nauki, że firmament niebieski i ziemia z wody powstały, nauczali już pogańscy filozofowie.

I tak szkoła Talesa utrzymywała, że początkiem wszystkich rzeczy jest w o d a.

Pliniusz, największy rzymski naturalista pisze to samo, a poganin Festus potwierdza jego zdanie. Widać więc, że i poganie głęboko się zastanawiali nad wodą. Stąd więc wynika, że firmament niebieski i ziemia z wody wzięły swój początek. Na to mamy dowody nawet z Pisma św., bo w nim czytamy, jak odwieczny Stwórca w drugim dniu stworzenia rozkazuje się oddzielić wodom od wód i rozkazuje się ziemi ukazać z wody, a że i człowiek według pisma świętego ze ziemi jest "uczyniony" jakżeż blisko tedy człowiek — to najprzedniejsze stworzenie Boże spokrewniony jest z wodą? Czemże tedy jest ciało nasze? nie jestże ono wodą skrzepłą? czymże są zwierzęta i rośliny? Wodą skrzepłą. Czemżeż są chociażby i najdroższe kamienie i dyamenty? Wodą skrzepłą. Dla tego też święty Ambroży i inni pisarze kościoła św. piszą: "Dla czegoż się człowiecze w pychę wbijasz? nie wiesz ty o tem, że jesteś tylko wodą skrzepłą i i kawałkiem ziemi?

Woda jednakowoż nie tylko jest matką natury lecz jest ona też i krwią natury. Jako krew niezbędną jest do utrzymania życia ludzkiego, tak też i woda niezbędną jest do utrzymania natury. Jako krew ma swoje zbiorniki w ciele ludzkiem i z tamtąd rozchodzi się po całem ciele, ożywia to ciało a potem znowu powraca do swoich zbiorników — tak też i woda ma to zadanie od swego Stwórcy, że unosi się z morza w rzeki, oblewa ziemię, przesiąka ją, ożywia ją a potem napowrót wraca do zbiornika swego. I znowu jako krew w ciele ludzkim, żyłami sięga do najmniejszych cząstek ciała, tak też i woda sięga do najodleglejszych cząstek ziemi. A jako Bóg ze ścisłą dokładnością wymierzył ilość krwi która ma płynąć każdą żyłką i oznaczył szybkość i powolność tego obiegu, tak też cudownie podzielił wody w ustroju natury, że każda jej cząstka stosownie do jej potrzeby jest w nię zaopatrzona. Widzisz więc Szanowny czytelniku, jak niesłychanem dobrodziejstwem jest woda dla natury. Możemy więc słusznie powtórzyć z pewnym pisarzem pogańskim: że woda jest najprzyjaźniejszym żywiołem dla człowieka — bez wody nic się nie rodzi — nic się nie zachowa — woda jest żywotną siłą ziemi.

Lecz Szanowny czytelniku, woda w porządku moralnym najszlachetniejsze ze wszystkich żywiołów sprawia posłannictwo. Ona jest przezacnym węzłem społeczeństwa ludzkiego, bo łączy oceanami narody na kuli ziemskiej. Woda jest narzędziem cudów Bożych. Przypomnijcie sobie tylko owo przejście ludu izraelskiego przez Morze Czerwone i owę skałę, z której Mojżesz wodę wyprowadził, owo przejście ludu żydowskiego przez Jordan, ów cud w Kanie Galilejskiej, owo uciszenie burzy na morzu przez naszego Odkupiciela, owę s a d z a w k ę w Betsajdzie, w której Anioł co rok wodę poruszał, ów wypadek, jak Pan Jezus i Piotr św. po niej chodzili, iżaliż tu nie widzimy cudów Bożych za pomocą wody od Boga zdziałanych. Albo nie jestże to najwyższem i najszlachetniejszem zadaniem wody, że ta miliony ludzi przez c h r z e s t prowadzi do nieba? Widzimy więc, jak wielkie rzeczy Bóg zdziałał w porządku moralnym za pomocą wody. I dużo by nam jeszcze pozostało do pisania o własnościach wody, jednak teraz musimy przystąpić do odpowiedzi na pytanie "co to jest woda święcona".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Humor.

Trafiła kosa na kamień

W pamiętnikach o sławnym z dowcipnych żartów staroście Kaniowskim w dawnej Polsce czytamy następujące zdarzenie.

Ekonom Kaniowskiego poznał pewnego braciszka bernardyńskiego chwestującego i opowiadał o nim swemu panu, że jest on bardzo dowcipny i zabawny, a pismo św. tak umie i rozumie, jak gdyby był księdzem. Kaniowski polecił ekonomowi, aby mu przedstawił owego braciszka, skoro tylko przybędzie po chweście do jego dworu. Stało się zadość temu życzeniu. Kaniowski poprosił braciszka ze sobą do osobnego pokoju, a gdy obaj weszli, zamknął pokój na klucz i w te odezwał się słowa:

Słyszałem, że ty pismo św. tak dobrze rozumiesz, jak gdybyś był księdzem, czy to prawda?

Może nie zupełnie tak, jak ksiądz, ale rozumię dosyć dobrze, odrzekł braciszek i gotów jestem służyć Wielmożnemu Panu odpowiedzią, jeżeliby nie była zbyt trudna.

Natenczas rzecze Kaniowski: Czy to prawda, że w piśmie św. stoi "gdy cię kto uderzy w lewy policzek, nadstaw mu prawy?" A gdy braciszek odpowiedział twierdząco, uderzył go Kaniowski rzeczywiście w lewy policzek, zaś braciszek nadstawił mu natychmiast prawy, a odebrawszy i drugi policzek, rzekł: Wielmożny Panie! W piśmie św. stoi też i to: "Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą". Domawiając tych słów, uderzył Kaniowskiego niemal równocześnie z prawej i z lewej strony według przytoczonego przez siebie tekstu.

Kaniowski rozgniewany zuchwałym dowcipem braciszka, porwał go w poły i próbował położyć na sofę, aby go przykładnie ukarać, ale i braciszek choć mały, lecz krępy, opierał się jak mógł — upadli obydwa na sofę a ta się załamała. Na dosłyszany łoskot poskoczył lokaj i pyta przez drzwi: "Co się tam dzieje?" Kaniowski o d p o w i e d z i a ł: "Nic, nic! My sobie tu pismo św. tłumaczymy.

Słysząc swych przyjaciół zachwalających ustawicznie lekarstwo Chamberlaina na kolik, cholerę i biegunkę, kupił Curtis Fleck z Anaheim w Kalifornii butelkę tegoż i jest skutecznością, tegoż tak zachwycony, jak tylko być można. Ilość po 25 i 50 centów. Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell róg 2 ave.

ROBERT DJABEŁ.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

Biednym, którym nic zabrać nie mogli i brzydkim a starym kobietom, których nie mieli ochoty zniesławić, podrzynali gardła ze zwierzęcej swawoli, tak, że nikt nie czuł się bezbiecznym za obrębem murów swego miasta i sioła. Jak zwierzę drapieżne wyszukiwał Robert mnichów, mniszki i księży, pastwiąc się nad nimi okrutnie, a wojsko swego ojca rozbił po krótkiej utarczce, gdyż zbójcy, wiedząc, co za los ich czeka w razie przegranej, walczyli z dziką odwagą i śmiałością. Dla tego mógł się Robert zupełnie spuścić na swą bandę w największem niebezpieczeństwie, choćby dziesięć razy większa napadła ich armia, — oni zawsze jednako walczyli i jednako zwyciężali. Gdy powrócili wreszcie do swego zamku, obciążeni kosztownościami zrabowanymi ze wszystkich stron kraju, żyli sobie wspaniale i oddawali się najstraszniejszej rozpuście, której ofiarą padały najpiękniejsze wdziękami niewiasty. Orgie ich miały w sobie coś bydlęcego. Niejedna delikatna i skromna dziewica, która na dwuznaczne słowo swego oblubieńca płoniła się ze wstydu jak róża, tutaj obnażona z szat do nagości, musiała poddać się rozpustnym pieszczotom swych gwałtowników i sprośną z nimi podzielać rozkosz cielesną. Nic dziwnego, że wiele z nich albo umierało wprost wśród zwierzęcej orgii, albo same sobie odbierały życie, wpierw jeszcze zanim zdołano splamić ich czystość dziewiczą. — Naród taką plagą nawiedzony, błagał Boga o słuszne ukaranie zbrodniarzów i tylko niewyczerpana dobroć i cierpliwość Jego mogła wytłumaczyć okoliczność, dla czego taki ohydny rabuś i zbójca żyje jeszcze na zatruwanie swego narodu. Bóg wprawdzie mógłby odrazu przeszkodzić złym zamiarom Roberta i uczynić go na zawsze bezsilnym, lecz nie taki był Jego zamiar. On chciał pokazać wszystkim, jak wielką jest jego miłość i dobroć nawet względem tych, którzy służą czartu i jego chuciom. Miał jeszcze przyjść czas, w którym zły Robert miał wyjść na drogę poprawy i pokuty i duszę swą od potępienia uchronić, zostać człowiekiem cnotliwym i szlachetnym, wspólnikiem łaski, udzielonej nam przez Jezusa Chrystusa. Chociaż nikt nie spodziewał się nawrócenia Roberta, sprawdziło się przecież stare przysłowie: "U Boga nie ma nic niepodobnego!"

ROZDZIAŁ VI.

Robert, postrach swych poddanych, a nawet własnej matki, zmienia naraz sposób swego życia.

Pewnego dnia wyjechał Robert ze swego zamku do lasu dla szukania nowych awantur. W drodze spotkało go siedmiu pustelników, ludzi pobożnych i świątobliwych. Szli sobie spokojnie, nie przeczuwając żadnego niebezpieczeństwa. Robert tymczasem najechał na nich ze swym koniem i począł bić ogromnym mieczem. Pustelnicy ci byli niegdyś odważnymi i walecznymi mężami i pokonanie Roberta przyszłoby im z łatwością, ale wyrzekłszy się teraz broni, cierpliwie znosili znęcanie się nad nimi rabusia. Robert szydząc ze świętych sług bożych ciął ich swym mieczem dopóty, dopóki wszyscy krwią się nie oblali. Wtedy śmiejąc się dziko, zawołał: "Wybrałem sobie nielada gniazdeczko świętych! Módlcie się za mnie czcigodni mężowie i bądźcie mi wdzięczni, że uczyniłem was męczennikami!" Po krwawem tem zajściu popędził Robert dalej i dalej, aż trafił na jakiś wielki zamek. Przed bramą zamkową pasły się owce pod opieką starego pasterza. Robert przyskoczył do niego i zapytał surowo: "Powiedz mi czyj to jest zamek i jak się nazywa?" Przelękły pasterz odpowiedział z pokorą: "Zamek ten należy do księżnej Darques, która właśnie zatrzymała się w nim na obiad." Co, księżna matka tutaj — pomyślał sobie Robert. — Dobrze, pójdę do niej i pomówię z nią, bo ona mi tylko jedna największe świadczyła dobrodziejstwa. — Tak myśląc zeskoczył z konia i przywiązał go u samej bramy. Potem wszedł na dziedziniec zamkowy i na krużganki. Nikt go nie wyszedł powitać. Każdy uciekał od tej krwią oblanej postaci jak od morowego powietrza. Ze wszystkich stron słyszał nawoływanie: "Uciekajcie, kto żywy, — Robert djabeł idzie, Robert djabeł!" Dotychczas błogość czuł w duszy, gdy przed nim uciekano z przestrachu; teraz jednak nagle zabolało go serce, gdyż był przekonanym, że każdy stroni od niego nie tylko z bojaźni, ale i z pogardy. Nie zatrzymując się wcale przebiegł Robert różne komnaty i sale, aż dostał się do komnaty matki. Księżna zobaczywszy krwią zbroczonego syna, przelękła się bardzo i poczęła uciekać. To okropnie zabolało złoczyńcę. A więc matka nawet własna nim gardzi i pomiata i boi się go jak nocnego upiora! Więc już nie ma na świecie ani jednego człowieka, któryby go prawdziwie poważał i lubił. A do tego sam przecież doprowadził! Widok uciekającej przed nim strwożonej matki wstrząsnął nim silnie i żalem niezmiernym napełnił: "Matko, kochana Matko, — wołał za nią z boleścią — wstrzymaj się choć chwilkę i pomów kilka słów z twym synem!" Księżna obróciła się i stanęła u progu. Robert zbliżył się do niej i rzekł wzruszony. "O matko moja, nie wiem istotnie, dla czego w mej myśli tylko mordy i rabunki, dla czego w niej nigdy litość i dobroć nie zagości. Złość moja chyba nie wypływem mej własnej woli, ale musi mi być wrodzoną. Inaczej sobie mego stanu wytłumaczyć nie mogę!" Usłyszawszy to księżna, wybuchła głośnym płaczem i rzekła do syna: "Robercie, Robercie, weź ten miecz, który nosisz przy sobie i przebij mię w tej chwili!" Miała tu na myśli przekleństwo, jakie wyrzekła bezbożnie w chwili stanowczej, gdy oddając się mężowi, płód swój przyszły poświęciła djabłu. Dziś widziała skutki tego przekleństwa, skutki straszne, które nie tylko ją samę ale i naród cały dotknęły. Robert wszakże nie zrozumiał słów księżnej i rzekł ze smutkiem: "Jak możesz żądać tego odemnie, kochana matko? Czym już nie dosyć popełnił złego, aby jeszcze krew mojej matki ciężyła mi na sumieniu? Gdybym był w stanie to uczynić, gorzej byłoby już ze mną, niż jest obecnie. Nie mów więc tak kochana matko, a bądź łaskawą odpowiedzieć na moje pytanie, czy złość moja jest wrodzoną, czy też później z własnej mej woli nabytą?"

Księżna matka nie wahała się wcale wykryć całej tajemnicy przed synem. Opowiedziała mu więc, co przysięgła przed jego urodzeniem i komu go poświęciła jeszcze przed aktem miłosnym ze swym mężem. Następnie z wielką rozpaczą poczęła rwać sobie włosy i łamać ręce, powtarzając poraz dziesiąty, aby Robert zlitował się nad jej stanem nieszczęsnym i skrócił jej męki swym mieczem. Usłyszawszy to Robert, wielką boleścią przejęty, rzucił się na ziemię i począł głośno narzekać: "Ach, zatem wiem już teraz, dla czego me serce było tak zatwardziałem, bo djabeł je opanował. Ale przekonam go teraz, że nie on, ale ja nim trząść będę; zrzeknę się mych podłych zamiarów i odtąd chcę być poczciwym człowiekiem. Nie trap się tem, kochana matko, lecz módl się do Boga, aby przedsięwzięcie moje udało się w jak najkrótszym czasie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedź bez zapłaty.

W przeszłym tygodniu ośmielił się nasz "Katolik" Szan. wydawcy Kuryera zrobić propozycyą, że gdy się nawróci to się jeszcze może i dla niego jaki kącik w kościele św. Jozafata znajdzie, za co się Szanowny wydawca okropnie rozgniewał. To też wpadł on (po staremu) na ks. Grutzę jak na ślepą kobyłę i wyzywa go — pomstuje na niego — zarzuca mu zbrodnię, że nie chceza darmo chrzcić, dawać ślubów, chować umarłych i Mszy św. odprawiać — jakby to ks. Grutza zapłatę za te funkcye do kościoła katolickiego wprowadził — potem oburza się na niby brednie, które Katolik pisze, że z czasem większa część polaków w Ameryce wiarę utraci — a wreszcie chwali się, jak on się to "pobożnie modli" gdy czasem do kościoła zajrzy.

Że "Katolik" bardzo się z prawdą nie minął, gdy twierdził, że z czasem większa część polaków w Ameryce utraci wiarę, tego dowodem jest sam Szanowny wydawca Kuryera. Z tego wszystkiego co on na biskupów i księży katolickich pisze, sądzić musimy, że on wiary nie ma, bo gdyby wiarę miał, toby tak nie smarował biskupów i księży katolickich, toby nie popierał kościołów niezależnych (niech sobie przypomną Czytelnicy South Milwaukee), toby do kościoła chodził i i dobry przykład swym pracownikom dawał, toby się z kościoła nie wyśmiewał, toby jedyne dziecko, które mu Pan Bóg dał, do parafialnej szkoły posyłał, gdzieby się coś o Bogu nauczyło, a on je posyła do takiej szkoły, gdzie nic o Bogu nie usłyszy, toby ludzi nie nawoływał tyle, żeby ci dzieciom bez religii w publicznych szkołach dawali wychowanie. Może tedy taki człowiek być katolikiem? nigdy! Stąd więc widać, że Szanowny wydawca Kuryera nie tylko sam nie ma wiary, ale jeszcze i innych ludzi popycha do tego, aby bez Boga i religii młodzież wychowywali w szkołach publicznych. Dla tego się też Szanowny wydawca nie potrzebuje bardzo szarpać — że Katolik głupstwo bredzi.

Co się zaś tyczy tej wielkiej pobożności p. wydawcy, gdy czasem przypadkowo do kościoła zajrzy i z którą się tak chwali, to "Katolik" wcale w nię nie wierzy. A na dowód tego przytaczamy fakt, który dużo ludzi od św. Jozafata i nie Jozafata poświadczyć może. O ile nam wiadomo, tylko raz widzieliśmy Szan. p. wydawcę w kościele i to na prymicyach swego brata. Jak on się w owym uroczystym momencie pobożnie modlił, świadczy to, że "biedaczysko" jeszcze przed podniesieniem z kościoła uciekło i już się też do końca Mszy św. w nim nie pokazało. Na końcu Mszy św. szukają p. wydawcy, aby przynajmniej przyszedł po pierwsze błogosławieństwo kapłańskie swego brata, ale o panu wydawcy ani dudu! nawet i błogosławieństwem kapłańskiem swego brata wzgardził.

Ej, ej Szan. p. wydawco! taka pobożność cuchnie jakoś zgnilizną.... Inni ludzie jednakowoż są pobożniejsi od pana, chociaż nie chwalą się z tem i nie mają pretensyi, jak pan, uczyć drugich moralności. Do miłego widzenia Szan. p. wydawco. Na przyszły raz pomówimy obszerniej o rzeczach Krytyczno-historycznych.

Miejscowe.

ŚMIERĆ NA KOLEI.

W sobotę zeszłego tygodnia zabił pociąg kolejowy spółki Chicago Northwestern Jana Huebnera, 54 lat liczącego. Zabity był ojcem rodziny, złożonej z 3ga dorosłych dzieci i żony.

BABA HERETYK.

W niedzielę o pierwszej godzinie po południu przyszedł od roboty John Williams do domu i znalazł trzech mężczyzn ze swoją połowicą w domu. Niezadługo przyszło do kłótni z nimi, aż nareszcie owi nieproszeni goście rzucili się na tego biedaka i zbili go tak okrutnie, że niezawodnie umrze.

Nie dosyć na tem, owa baba sama jeszcze pomagała im w tej operacyi żelaznym hakiem bijąc po głowie owego nieboraka. Dziś czwórka ta siedzi za kratkami, a wrazie gdyby umarł John Willliams będą wszyscy sądzeni o morderstwo.

ZWYCIĘSTWO ARCYBISKUPA.

Arcybiskup Katzer odniósł zwycięstwo nad miastem Milwaukee i nad skarbnikiem miejskim Milbrathem, który go zaskarżył o płacenie podatków z jego rezydencyi. Sędzia Fish z Racine, który prowadził proces w miejsce sędziego Johnsona, rozstrzygnął, iż miasto nie ma prawa nakładać podatków na mieszkanie biskupa. Arcybiskup Katzer wykazał, że wprawdzie tytuł własności wystawiony jest na jego nazwisko, ale przecież nie jest on właścicielem, tylko opiekunem własności, należącej do kościoła. Jeżeliby złożył urząd lub umarł, to jego następca w urzędzie, a nie jego spadkobiercy obejmują własność. — Proces ten budził wielkie zainteresowanie. Zdaje się, że miasto apelować będzie.

KEMPSTER WYGRAŁ.

Komitet sądowniczy rady miejskiej zrobił w piątek ostatni krok w procesie Dr. W. Kempstera o pensyą za czas kiedy doktor Kempster był nieprawnie złożony ze swego urzędu jako komisarza zdrowia. Kemitet zadecydował wypłacić mu sumę przeznaczoną przez sąd okręgowy i sąd najwyższy, tj. $809.66. Cała suma wraz z procentem i kosztem apelacyi Kempster otrzymał około $2.000.

Zawiadomienie.

Każdy, kto ma wypłowiałe fotografie z roku 1895 i 1896 robione w galeryi Steina, niech idzie do niego, a on wam zrobi inne. Czytajcie jego anons na stronicy 3-ej.

— W niedzielę, 5-go grudnia obchodziła parafia katedralna piędziesiątletni jubileusz założenia swego. Uroczystość ta była wspaniałą, bo było na niej dwóch Arcybiskupów, ośmiu biskupów i pokaźna liczba księży. Najprzew. Arcybiskup Fr. X. Katzer z Milwaukee celebrował sumę w asystencyi księdza Franta z Racin i ks. W. Morrisseygo z Oshkosh. Piękne kazanie wypowiedział biskup Stanley z Nebraski, potem i Arcybiskup Katzer w krótkich, ale serdecznych słowach powinszował parafianom, a naostatku udzielił wszystkim obecnym apostolskiego błogosławieństwa.

W poniedziałek odprawił Arcybiskup milwaucki żałobne nabożeństwo za wszystkich, którzy kiedykolwiek do tej parafii należeli.

— W piątek rano zeszłego tygodnia umarł Antoni Moderski, jeden z najstarszych członków parafii św. Jozafata i powszechnie szanowany obywatel wśród Polonii w Milwaukee, a w niedzielę po południu odbył się jego pogrzeb, w którym wzięło udział gromadnie Towarzystwo świętego Jozafata i liczni parafianie.

— Wczoraj umarła w miejskim szpitalu dwudziestoletnia dziewczyna, opuszczona od wszystkich. Nazywa się ona Kattie Blood i pochodziła z Cedar Rapids, Iowa. Nieznany jej uwodziciel przysłał ją do Milwaukee — tutaj porodziła nieżywe dziecko — a potem sama umarła. Odstraszający to przykład dla tanecznic i baletnic.

— Zwracamy uwagę Szanownej publiczności polskiej na anons Baldaufa umieszczony na stronicy 2-ej.

— W północnej stronie miasta, dwie mile od Milwaukee, pokłóciło się dwóch braci salonistów, w przeszłą sobotę o spadek po ich rodzicach. Kłótnia skończyła się tem, że młodszy brat Chas. Kleinhaus strzelił trzy razy do starszego brata Jerzego z rewolweru i skaleczył go w ramię i nogę. Teraz zastanowią się nad swoim czynem w kozie. Przykładna to miłość braterska.

— W domu pn. 44 na ul. Johnson znaleziono w poniedziałek rano nieżywe ciało Nellie Forest. Czy ta niewiasta sama się otruła, czy też ktoś ją otruł, albo czy przypadkowo wzięła trucizny zamiast innego napoju, niewiadomo, gdyż koroner jeszcze dotąd sądu nie wydał. Dosyć na tem, że znaleziono ślady trucizny przy niej, której jej ośmioletnia córka z apteki przyniosła.

— We wtorek, środę i czwartek zeszłego tygodnia odbyło się 40 godzinne nabożeństwo w parafii św. Wincentego przy nader licznym udziale wiernych i miejscowego duchowieństwa.

Dom i dwa loty na sprzedaż.

Piękne zabudowanie 50x125 na południowo-zachodnim narożniku Lincoln i 12tej ave jest do sprzedania bardzo tanio. W domu tym są dwa składy. Zgłoście się do Fr. Kamińskiego, 759-761 Lincoln ave.

Największy skład sukna importowanego i krajowego znajdziecie u W. Zaleskiego, 456 ul. Mitchell.

Tow. Polsko Narodowe Pożyczkowe i Budowlane.

Tow. Budowlanne i pożyczkowe w Milwaukee rozpoczyna 3cią seryją. Każdy życzący zaoszczędzić swego ciężkozapracowanego grosza niech się zgłosi w każdy czwartek w tygodniu do sali ob. A. Andrzejewskiego, róg 3ciej i Windlake ave. albo po bliższe informacye do sekr. Fr. Brzonkały, 643 ul. Greenbush.

S. Rózga prez.
F. Brzonkała sekr.
J. Bejma kasyer.

Nie dajcie sobie wyperswadować w zakupywaniu balsamu bez reputacyi — Chamberlaina balsam na kaszel nie kosztuje więcej a jest wypróbowany przez wiele lat. Takie listy, jak następujący Bagley Hueneme, Cal., utrzymujący ustawicznie: "Najlepszego lekarstwa na boleści jakiego używałem kiedykolwiek, jest balsam Chamberleina, mowię to, używając go w mej rodzinie przez wiele lat". Leczy reumatyzm, osłabienie grzbietu, wywichnięcia i puchlinę. Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell róg 2 ave.